

Trzy filiżanki etiopskiej kawy

Położona we wschodniej Afryce, 3,6 razy większa od Polski, mająca ponad 100 mln ludności Etiopia to kraj wieloetniczny. Ludy: semickie, kuszyckie, nilotyckie; wyznania: chrześcijańskie obrządku koptyjskiego (53 proc.), muzułmanie (31 proc.), religie animistyczne (11 proc.) Można tu spotkać wielu ludzi z wytatuowanym krzyżem na czole lub dłoni. Kraj dzieli się na 9 stanów i dystrykt stołeczny, posiada kilkadziesiąt lotnisk, ale tylko część z nich ma utwardzoną płytę lotniskową. Językiem urzędowym jest amharski, ale mówi się tutaj w około 80 językach i 200 dialektach. Jednostka monetarna to 1 birr (38 birrów to równowartość 1 dolara amerykańskiego). Inny jest etiopski kalendarz (rok ma 13 miesięcy, 12 po 30 dni i jeden 5-6-dniowy miesiąc dodatkowy, zegar przesuwany jest o 6 godzin. Tutejsza doba dzieli się na 2 części po 12 godzin. Godziny początkowe to 6 rano i 6 wieczorem, przy czym zarówno 6 rano, jak i 6 wieczorem są tu godzinami dwunastymi.

Baraka, czyli błogosławieństwo

Etiopia jest jednym z największych producentów i eksporterów kawy na świecie. Arabica pochodzi z prowincji Kaffy. Trzy filiżanki doskonałej, świeżo palonej i prażonej kawy, zaserwowanej obcemu przybyszowi to symbol gościnności każdego gospodarza domu.

Jest procesem długotrwałym, pełnym namaszczenia, niczym ceremonia religijna, którą niejako jest. Ceremoniał ten rozbudza zmysły, pozwala cieszyć się rozmową i poznawaniem drugiego człowieka. Najpierw na podłodze rozsypuje się żdzbla aromatycznej trawy, czasem kwiaty. Potem wszyscy zajmują miejsca na trawiastym dywanie. Następnie niepalone ziarna kawy praży się na blasze stojącej na płycie opalanej węglem drzewnym do momentu zrumienienia, po czym należy wciągnąć aromatyczny dym z podstawionej pod nos przez gospodynię (tylko kobiety przygotowują kawę) blachy z dymiącymi ziarnami. Następnie ubija się ziarna w moździerz, a rozżarzone węgle posypuje się kadzidłem. Stwarza to szczególny klimat. Zmielona kawa jest dodawana do gotującej się wody w glinianym naczyniu zwanym *dżebena*, o długim, lejkowatym dziobku, nalewana do malutkich filiżanek. Zawsze podaje się trzy filiżanki, które należy wypić; niewypicie tej kawy byłby wyrazem pogardy dla gospodarza. Pierwsza filiżanka – *abol* jest jak zauroczenie, rozgrzewa krew, usposabia do rozmowy, można ją szybko wypić albo też rozkoszować się nią dłuższy czas. Ta filiżanka jest najważniejsza.

Po pierwszej kawie ponownie napełnia się wodą dżebenę i podgrzewa naczynie. Druga filiżanka – *t'ona* usposabia do kontemplacji, można skupić się na jej smakowaniu, rozmyślać nad różnorodnością tego świata. Trzecią filiżanką jest *baraka* (błogosławieństwo) – po kolejnym zalaniu naczynia wodą i podgrzaniu. Można ją chłonać

w milczeniu, po prostu odpocząć po zmęczeniu zmysłów i przemyśleniach.

Tradycyjna etiopska kuchnia serwuje danie zwane *indžero* - to wyrabiany z regionalnego zboża (*tiefu*) placek czy naleśnik o lekko kwaśnym smaku, gumowatej konsystencji i wyglądzie brudnej ścierki do podłogi. Na ów placek nakłada się rozmaite dodatki, które czynią to danie bardzo smacznym. Są to *lat* (rodzaj gulaszu na ostro), *szuro* (pasta z fasolki lub soczewicy) albo *tibs* (smażone mięso kozie), gotowane warzywa, biały twaróg. Kawałkiem odrywanej *indżery* owija się wybrany dodatek i zjada. Oznaką gościnności i szacunku dla gościa jest ceremonia pod nazwą *gursza* (fundator sięga po kolejny kęs i wkłada go nam do ust). Nieprzyjęcie *gurszy* to wielki nietakt. Danie to popija się *tedziem* (napój wyrabiany z miodu, wody i przypraw) - pije się go z niewielkich naczyń, przypominających kolbę laboratoryjną o nazwie *brille*.

Na tropach zaginionej Arki

Są trzy miejsca w Etiopii, które zwiedzający chciałby zobaczyć: legendarne Wodospady Błękitnego Nilu, wykute w skale kościoły w Lalibeli i jedno z najbardziej interesujących historycznie miast świata i najświętsze z tutejszych miast - Aksum. Aksum, założone około V wieku p.n.e, było stolicą Etiopii, miejscem koronacji cesarzy etiopskich, siedzibą władz kościelnych. O dawnej świetności miasta świadczą wyciosane w trachicie wspaniałe stelle nagrobne, najwyższe na świecie (33 m wysokości), z inskrypcjami greckimi, sobajskimi i staroegipskimi (I-V w.). W małej kaplicy zbudowanej obok kościoła św. Marii z Syjonu przechowuje się relikwię - prawdopodobnie to oryginalna biblijna Arka Przymierza. Kuratelę nad nią pełni koptyjski kapłan, który nigdy tego miejsca nie opuszcza i nigdy nikomu nie pozwala na nią choćby spojrzeć. We wszystkich (około 20 tys.) etiopskich kościołach znajdują się kopie Arki, które są przechowywane w miejscu zwanym „Świętość nad Świętościami”.

Arka pokryta jest złotem; naprzeciw siebie złotoskrzydłe cherubiny, wewnątrz znajdują się kamienne tablice, na których Bóg wyrył 10 przykazań. Posiadała nadnaturalną moc, sprowadzała na wrogów Izraela wiele nieszczęść. Jej zaginięcie pomiędzy 900 a 500 r. p.n.e. to jedna z największych zagadek biblijnych.

Magnesem przyciągającym turystów jest 11 skalnych kościołów Lalibeli, uważanych za jeden z cudów świata, wpisanych w 1978 r. na listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Przyrodniczego UNESCO. Położone są około 3 tys. m n.p.m na Wyżynie Abisyńskiej. Do dziś nie wiadomo, jak je wykuto. Powstawały w XIII w. w skalnym wulkanicznym monolicie. Skale nadawano kształt zewnętrzny, a następnie kuto wewnątrz. Twórcą tego cudu był Lalibela -władca państwa amharskiego. Etiopska legenda mówi: „Sam Bóg posyłał pracowitych aniołów, by nocą zastępowali wyczerpanych kamieniarzy”. Sprowadzeni z Jerozolimy i Egiptu, wykuli 11 skalnych kościołów w mieście Roha, ówczesnej stolicy

Etiopii. Przy budowie pracowało około 40 tys. ludzi, których nadzorował główny projektant przybyły aż z Indii. Lalibela to dla Etiopczyków Nowa Jerozolima z całą symboliką Ziemi Świętej. Po śmierci Lalibelę uznano za świętego kościoła etiopskiego.

Kościoły zostały wykute w taki sposób, że ich dachy są położone równo z powierzchnią gruntu. Skalne obiekty sakralne Lalibeli zlokalizowane są w dwóch grupach. Labirynt wykuty w skale łączy 6 kościołów pierwszej grupy, trzysta metrów dalej znajduje się druga grupa 4 skalnych kościołów.

Olśniewający, wodny spektakl

Jeden z największych spektakli przyrody – Wodospady Nilu Błękitnego (Dymiący Nil – *This Abbay* lub Ognisty Dym – *This Issot* – tak Etiopczycy nazywają wodospad) wypływa z jeziora Tana, największego akwenu Etiopii. Jest dla Etiopczyków święty – kreśli on bowiem w swoim przebiegu na mapie znak krzyża.

Nad wąwozem przekraczamy most zbudowany przez Portugalczyków w XVI w. z kamieni spojonych jajkami z dodatkiem ziół i substancji utwardzających. Szokujące!!! Wodospad Błękitnego Nilu jest największym (po Wodospadzie Wiktorii w Zimbabwie) wodospadem w Afryce – 43 m wysokości i 400 m szerokości. Nieustająca mgiełka widoczna z około 1 km, bujna soczysta zieleń, dywany trawy, okolica dosłownie mieniąca się barwami tęczy, w zależności od pory dnia. Błękit nieba i rzek współgra z żółtymi kobiercami kwiatów Meskal. Kanion Nilu Błękitnego przez wielu podróżników jest uważany za piękniejszy od amerykańskiego Wielkiego Kanionu.

Szkoła na drodze do Camelotu

Jednym z punktów programu była wizyta w wiejskiej szkole. Zaopatrzeni w podarunki (panowie – zabawki, panie – przybory szkolne) z wielką ochotą spotkaliśmy się z dziećmi: dość duża klasa, dwa małe okna, dwie tablice na ścianie. Dzieci siedzą w długich ławkach (w rzędzie 8-10 uczniów), jest kilka rzędów, nie ma pulpitów. Z tego spotkania szczególnie utkwił mi w pamięci jeden obraz – ich dumne oczy i skupione pełne godności spojrzenia budziły w nas zdumienie i zachwyt. Osobiście podchodziliśmy do dzieci, wręczając nasze podarki. Niejednemu po policzku popłynęła łezka. Spotkanie było bardzo wzruszające i emocjonujące.

W drodze do Gonderu, XVII-wiecznej stolicy Etiopii (lista UNESCO), w której do dziś zachował się wspaniały kompleks pałacowy założyciela, króla Fasidelousa, zwany „Afrykańskim Camelotem”, mogący konkurować z najznakomitszymi miastami Europy, odwiedziliśmy Wollekę – wioskę Czarnych Żydów Felaszy. To jedyna osada w Etiopii, w której do dziś żyje ich kilka rodzin, ocalałych po latach prześladowań i ostatecznie

gigantycznej akcji przesiedleń Felaszów do Izraela (operacja „Mojżesz” w 1985 r. – 700 tys. osób oraz operacja „Salomon” w 1991 r. – 14 tys. osób).

Kolejny etap naszej podróży to Park Narodowy Gór Semien (na liście UNESCO) z najwyższym szczytem w Etiopii Ras Daszen (4543 m n.p.m), nazywanym „Dachem Afryki”. Dostrzegamy wspaniałe widoki: dzikie i malownicze, bajecznie niepowtarzalne krajobrazy, niesamowite kaniony, z których wznoszą się wierzchołki wygasłych wulkanów. Spotykamy wzniesienia o ściętych płaskich wierzchołkach (amby) lub formacje skalne w kształcie kolumn albo maczug. Często zatrzymujemy się, aby móc w bliższym kontakcie z otoczeniem zachwycić się wspaniałością przyrody. W pewnym momencie, stojąc na wzgórzu, widzimy ogromne stado brunatnych małp Gelada (dżelada) z rodziny makakowatych. To jedyne na świecie trawożerne małpy, zwane małpami „o krwawiącym sercu” ze względu na specyficzne ubarwienie sierści.

Na jednym z kolejnych postojów w Górach Semien ujrzeliśmy grupę bosych dzieci, zbiegających ze wzgórza. Grupka zatrzymała się przy naszym busiku. Obok mnie stanęła śliczna, może 9-10-letnia dziewczynka w bardzo zniszczonym ubraniu, obok niej – młodsza siostra. Dałam jej kilka cukierków – jednym podzieliła się z siostrą, po połowie. Zapytałam, dlaczego tak robi. Odpowiedziała, że w domu są jeszcze siostry i kochana mamusia: „Muszę im zanieść”. Czy bieda wyzwala tak szlachetne odruchy?

Lucy i kwiat Meskal

Na trasie naszej podróży było zwiedzanie obecnej stolicy Addis Abeby. To brudne, hałaśliwe miasto swe istnienie zawdzięcza cesarzowej Taitu – namówiła swego męża Menelika II, by tu założył stolicę. Powstało bez logicznego planu: ulice nie mają nazw, obok willi lub okazałego biurowca potrafi stać buda pokryta falistą blachą, obok luksusowych limuzyn rozklekotane samochody, gdzieś tam światła uliczne. Dominuje chaos, wszędzie spotykamy kalekich żebraków. Ciekawe miejsce to Muzeum Narodowe – cała historia Etiopii, od cesarza Haile Selassie aż po daleką prehistorię. Największy skarb przechowywany w szklanej gablocie to autentyczny szkielet kobiety Lucy, jednego z pierwszych hominidów, zwanego *Australopithecus afarensis* sprzed około 4,5 mln lat (inni podają – sprzed 3 mln 200 tys. lat) odkryty w 1974 r. Ogromne wrażenie na zwiedzających wywiera kolekcja wyrobów rękodzielniczych i ceramicznych z czasów królestwa Aksum, odległych o 1800 lat.

Warto zwiedzić kościół św. Trójcy wzniesiony na planie prostokąta (tradycyjnie budowano w Etiopii kościoły o kolistym kształcie). Podziwiamy wielobarwne piękne witraże, przedstawiające sceny biblijne i współczesne freski o patriotycznych motywach. Podczas gdy turyści podziwiają podobizny „The Lion of Juda” (Lwa Judei), symbolu władzy i siły Etiopii, zgromadzeni w kościele mnisi śpiewają w nabożnym skupieniu wersety Biblii

w starożytnym języku gyyz (jest podstawą współczesnego amharskiego), wybijając na bębnach metalowymi grzechotkami rytm.

Z wielkim trudem udało się zwiedzić najnowocześniejszy i najbardziej reprezentacyjny budynek w stolicy, wzniesiony w 1961 r. Gigantycznych rozmiarów witraż (150 metrów kwadratowych powierzchni) najśłynniejszego wybitnego artysty Etiopii Afewerka Teklego, zatytułowany „Afryka: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość” robi niesamowite wrażenie. Jego obrazy sprzedają się za ogromne kwoty. Najśłynniejszy obraz „Kwiat Meskal” wyceniono na 10 mln dolarów.

Wyjątkowa szczodrość natury obdarzyła Etiopię niespotykaną różnorodnością form, kształtów i klimatów; wysokimi szczytami, wyżynami i depresją, lasami i pustyniami, klimatem zadziwiająco chłodnym i piekielnie gorącym.

Urszula Neskormna

Panaceum 12/2020